

„Reforma oświaty na wesoło”

(program kabaretowy)

Prowadzący:

Jaka jest szkoła dziś? Można by o tym długo mówić. Pozwolę sobie nawiązać do definicji według „Nowych Aten” księdza Chmielowskiego: współczesna szkoła jest jaka jest, każdy widzi. Jedno z pewnością nigdy się nie zmieni: zawsze znajdują się ludzie, dla których praca z młodzieżą, jakże przecież trudna i często niewdzięczna, będzie życiową pasją.

Piosenka: Tylko w gimnazjum (na melodię „Tylko we Lwowie”)

Bo gdzie jeszcze uczniom

Tak dobrze jak tu?

- Tylko w gimnazjum!

Gdzie dobrze tak uczą

I lubią jak tu?

- Tylko w gimnazjum!

I uczniak, i belfer

Tu są za pan brat,

I każdy ma uśmiech na

Twarzy...

A panie tu są

Słodziutkie jak miód

I sok, czekolada i co

Tylko chcesz...

A gdybym raz jeszcze  
Do szkoły miał iść,  
To tylko w Kalinowie!  
Bo szkoda gadania,  
Bo co chcesz, to mów  
- nie ma jak tu!

I uczeń ....

A ty, gdybyś bracie,  
Do szkoły chciał iść'  
To – do Kalinowa!  
Bo nigdzie tak dobrze  
Nie będzie, o nie...  
Nie ma jak tu! Ole!

Prowadzący:

Narzekamy, że zrzędzi, krytykuje, gdera, niesprawiedliwie ocenia, wymaga, by człowiek żył jedynie książkami, działaniami kwadratowymi, wypracowaniami itd. A co robi, gdy wraca do domu? Co za pytanie! Układa klasówki i obmyśla plan na następny dzień. Nauczyciel. Jak widać, nie bez przyczyny ma swoje święto...

Nim padnie słów kilka tego wyvodu,  
Odkryję tajnie jego powody.  
Jak wszyscy wiemy ze szkolnej lektury  
Ten zawód zdołał łan literatury.  
Jednak minęły zabory i wojny  
I czas dostosować do skutków reformy  
Tych bohaterów naszej polskiej mowy,  
Co winni robić awans zawodowy.  
Bo co się stanie, gdy rodzic zapyta  
Czy też na pewno ta jakaś kobieta,  
Co woła „Pójdź dziecię, ja cię uczyć każę”,  
A więc, czy też ona, panowie i panie,  
Zadbała kiedyś o swe mianowanie?  
Czy miała wizję swojego przesłania,  
Co było misją tego zawołania?  
Uderzmy się w piersi i powiedzmy szczerze,  
W kwalifikacje tej pani nie wierzę!  
Bo choć jej cel jest piękny szalenie  
To gdzież tu mowa jest o WDN-ie,  
Systemie ocen i planie rozwoju...?  
Lecz przede wszystkim, gdzie ślad tego znoju  
nad wychowaniem małego człowieczka?  
Innymi słowy pytam, gdzie jest teczka?

Prowadzący:

A teraz obejrzymy scenkę „O pewnym Belfrze”.

Pan Belfer był chory i leżał w łóżeczku.

I przyszedł pan doktor: - Jak się masz, koteczku?

- Źle bardzo i rękę wyciągnął do niego.

Wziął za puls pan doktor poważnie chorego

i dziwy mu prawi:

- Mizernie wyglądasz, cera jakaś blada

I pewnie mój pacjent jeszcze nie dojada?

- A kiedy się najeść czy napić herbaty?

Aby się utrzymać, ciągnę dwa etaty.

- Trzęsą ci się ręce rzecze dalej lekarz,

- Na cóż mój Belferku ty jeszcze narzekasz?

- Gdy zjem coś ostrego odbija się szkołą,

A w czasie wakacji tak było wesoło!

Lekarz jął uważnie oglądać chorego,

wielce zasmucony zwraca się do niego:

- Worki pod oczami i brak błysku w oku.

Oj, czy biedaczyno, dotrwasz końca roku?

Potem spojrzął dziwnie, trochę się zasmucił,

na ciało chorego oczy znowu zwrócił.

Przyjrzał się uważnie dużym przebarwieniem,

które czerwieniały na prawym ramieniu.

- Oj, widzę niedobrze, jakieś skórne zmiany.

Za dużo pracujesz, Belferku kochany!

Pacjent zawstydzony stwierdzeniem doktora,

Rzekł bardzo nieśmiało: - To wątroba chora.

Coś mi ciągle leży na tym organie.

Dziennik uzupełniać, na dyżur ganiecie.

I wiecznie uważać, abym się nie spóźnił,

bo mnie pan dyrektor na forum wyróżni.

A tu jeszcze jakieś narady, zebrania.

To już jest po prostu nie do wytrzymania!

- Oj, życie masz ciężkie, bardzo ci współczuję

i w swoim kajecie doktor coś notuje.

Znowu się uważnie przygląda choremu.

Potem opukuje, każe zrobić skłony,

Po głowie się drapie i rzece zmartwiony:

- Oczy rozbiegane, pełne niepokoju.

- Ach, panie doktorze, cóż mam biedny począć,

Ni się zrelaksować, ani też odpocząć.

Rodzina już spała, a ja w trudzie, znoju,

Do rana ślęczałem nad planem rozwoju.

- A głowa cię boli? – zapyta się lekarz.

- A na bóle brzucha czy często narzekasz?

- Ach, bardzo, mój zbawco – zajęczał Belferek.

- Do tego dochodzą ostre bóle nerek.

Pomacał pan doktor Belfra dla porządku

I zawyrokował: - Wrzody na żołądku.

Usłyszał to chory. Złapał się za serce.

Nagle coś zaczęło kłuć go w lewej nerce.

A do tego doszedł silny zawrót głowy.

Resztą sił wyszeptał: - Awans zawodowy.

- Widzę kochaneczku, oj długo ty,

długo poleżysz w łóżeczku.

- Nie mogę! – zapłakał zboląły pedagog.

- Ja muszę do pracy! Proszę żarty na bok!

Belfer ciężko dyszał, z nerwów trząsł się cały,

A do tego szybko powieki mu drgały.

Medyk chwilę czekał, pacjent do sił wrócił.

Lekarz do chorego w te słowa się zwrócił:

- Bardzo ci współczuję, sfero budżetowa,

ale już pan premier coś wam przyszykował.

I wnet znikną, nauczycielu, spod twych oczu cienie,

Bo całą podwyżkę weźmiesz na... leczenie.

Pacjent coś mamrotał, że to jakiś kawał,

Awansu nie doczekał, zmarł na serca zawał.

Tak się i z wami dzieciaczki stać może:

od reformy oświaty STRZEŻ WAS BOŻE!

Prowadzący:

To była, niestety, jedna z pesymistycznych stron wprowadzonej kilka lat temu reformy oświaty. Być może wiadomości „Dziennika telewizyjnego” okażą się dla naszych pedagogów optymistyczne i ucieszą ich.

Dziennik telewizyjny

(studio telewizyjne)

Spiker: Dzień dobry państwu! Witamy w specjalnym wydaniu „Dziennika telewizyjnego”. Jest on w całości poświęcony najnowszym informacjom z pokoi nauczycielskich, korytarzy szkolnych, sal lekcyjnych oraz plotkarskich kuluarów uczniowskich.

Spikerka: Zaczynamy od doniesień z Ministerstwa Edukacji Narodowej. Wczoraj rano pan Siebieszław Mądrzycki skierował życzenia do wszystkich nauczycieli okazji ich święta. Mowa była piękna i wzruszająca. A oto jej fragmenty:

Minister: Kochane Koleżanki! Drodzy Koledzy! W związku z Waszym świętem postanowiłem być wspaniałomyślny i spełnić Wasze marzenia. Od jutra klasy osiemnastoosobowe, pełne wyposażenie sal lekcyjnych: komputery, telewizory, mapy, globusy, drukarki, wideo, a nawet regularna, dziesięcioletnia dostawa kredy koloru białego.

(po chwili – drapiąc się po głowie) A skąd ja na to wezmę???

Spikerka: Obietnice złożone przez pana ministra wprowadziły niektóre przedstawicielki ciał pedagogicznych w stan euforii.

(podbiegają 3 nauczycielki, całują ministra, klaszczą, skaczą, tańczą).

Spiker: A teraz coś o podwyżce nauczycielskich pensji. Jak podaje Agencja Belfer od przyszłego miesiąca nauczyciele mogą liczyć na 80% podwyżki. Dlatego nauczyciel

dyplomowany będzie mógł sobie kupić po dwóch miesiącach pracy w pocie czoła willę z basenem a'la Carrington, nauczyciela mianowanego stać będzie na kupno najnowszej kolekcji proponowanej przez Dom Mody Forrester. Z kolei nauczyciel kontraktowy będzie mógł zadowolić się próbkami Sally Spector. Stażysta pozostanie na etapie Wiedźmina.

Spikerka: Czas na porady dla chemików. W związku ze zbliżającym się okresem jesienno-zimowym farmaceuci biją na alarm. Drogie chemiczki! Kochani chemicy! Aby uchronić się od gorączki i chrypki, moczcie nogi w gorącej wodzie z dodatkiem 5 miligramów kwasu solnego, 7 miligramów nadmanganianu potasu oraz dwoma łyżeczkami benzoesu sodu. Efekt gwarantowany!

Spiker: Dla nauczycieli fizyki w tym sezonie światowi dyktatorzy mody przygotowali specjalny ubiór o nazwie Omam. Jest to swoistego rodzaju kombinezon, w który z oporem nauczyciele tego przedmiotu będą codziennie wciskać swoje ciała.

Spikerka: Matematyków czeka promocja w gabinetach kosmetycznych. Specjalistki z branży polecają stosowanie taniego balsamu do siała o nazwie Trójkąt (w jego skład wchodzi: Igrak, Sigma, Pi). Dzięki ulepszonej formule gwarantuje on: paraboliczną elastyczność na lekcjach, trapezoidalny wyraz twarzy i sinusoidalną sylwetkę.

Spiker: Biuro turystyczne Jęzor z Konięcpola z okazji Dnia Nauczyciela proponuje atrakcyjną wycieczkę dla anglistów. Tym razem będzie to sentymentalna wyprawa do czasów biblijnych. Organizatorzy przygotowali niepowtarzalną atrakcję – zwiedzanie Wieży Babel, dzięki czemu przypomną sobie państwo, dlaczego Pan Bóg pomieszał ludziom języki...

Spikerka: Niepokojące wiadomości nadeszły od naszego korespondenta z Chicago – Maxa Kolonki. Łączymy się z Maxem. Hello, Max! How are you?

Max: Hello, Patrycja! I'm fine. Thanks. (z akcentem amerykańskim) Okazuje się, że 50% nauczycieli historii zachorowało na dziwną dolegliwość, której skutki bada stacja sanitarno – epidemiologiczna w stanie Nie-pada. Ustalono już rodzaj wirusa. Jest to niejaka Napoleonina bonapartenia. Naukowcy dowiedli, że powrót historyków do zawodu może okazać się bardzo trudny, a w niektórych przypadkach wręcz niemożliwy, gdyż wirus wywołuje trwałą histerię.



Spiker: Wiadomość z ostatniej chwili! Okazuje się, że niektórzy nauczyciele biologii mają zbyt wygórowane wymagania. Nie wystarczą im już żaby w formalinie, czy szkielety ludzkie jako pomoce dydaktyczne. Domagają się natomiast: białych fartuchów ochronnych, maseczek na usta, czy też gumowych rękawiczek. A wiadomo, że na edukacji należy dziś oszczędzać. Dlatego Ministerstwo Edukacji Narodowej wysłało następujący fax do śmiałych biologów z niektórych gimnazjów: Halina, nie jesteś w krainie czarów!

Spikerka: A teraz komunikat policji!

Policjant: We wtorek w godzinach popołudniowych dwie traperki: Halina K. i Bożena M. odłączyły się od wycieczki. Ratownicy GOPR-u natychmiast wyruszyli na poszukiwania. Po kilkugodzinnej wędrówce w ekstremalnych warunkach znaleziono nauczycielki w okolicach Góry Marcinowskiej. Okazało się, że samowolne obieżyświacki postanowiły pocieszyć się słodką chwilą w ramionach doktora Oetkera...

Spiker: Czas na wiadomości sportowe. Do niezwykle interesującego spotkania doszło w środowe popołudnie. Na płycie boiska w Kalinowie grały dwie drużyny piłkarskie. Pierwsza to Pątnicy – reprezentanci miejscowego kleru, druga to Sprinterzy – nauczyciele wychowania fizycznego. Początkowe minuty meczu należały do wuefistów. Popisywali się oni celnymi podaniami i skutecznymi dośrodkowaniami. W dwudziestej piątej minucie meczu Leszek K. podał piłkę do Izy T., która celnym kopnięciem umieściła ją w bramce przeciwnika. Porażki nie mogli ścierpieć księża, którzy zastosowali taktyczne posunięcie. Odmówili oni skróconą wersję pacierza, po czym nastąpił cud. Przeciwnicy poczuli na sobie paralizującą ich rękę boską. Pątnicy przeprowadzili kilka szybkich akcji, w wyniku których ks. Henryk K. zdobył koronnego gola. Spotkanie zakończyło się remisem 1:1. Organizatorzy zapowiedzieli, że obie drużyny zasłużyły na nagrodę. Będzie to miesięczny pobyt na turnee w Raju. Ponadto przewidziane jest: zrywanie owoców z drzewa zakazanego, spotkanie z wężem, a także pamiątkowe zdjęcia z archaniołami: Michałem, Gabrielem i Rafałem. Życzymy udanej wycieczki.

Spikerka: To już wszystkie informacje, jakie chcieliśmy państwu przekazać. Redakcja Dziennika Telewizyjnego także śle życzenia dla pedagogów z okazji ich święta: żelaznej cierpliwości, końskiego zdrowia, uśmiechu od ucha do ucha i nerwów mocnych jak postronki.

Spiker: A reszta?

Spikerka: Reszta...? Reszta jest milczeniem...

Prowadzący:

Jak wiemy szkolnictwo przechodzi trudności finansowe i niestety, zdaje się, iż jest to stan chroniczny. Wyobraźmy sobie, że z powyższych przyczyn jednym z profesorów zostaje...

(wchodzi woźna)

Woźna: Sie ma małolaty! Od dzisiaj będę waszą psorką od biologii, wuefu i polaka!!!

Małolaty: (w ławkach) Huraaaaa.

Woźna: Zara, zara jakie hura? Co myśliła, że jak wszystkich magistrów bida wywiała ze szkoły, to już nic nie bedzieta robić? Laba się skończyła!!! Może magistry nie potrafiły wam wlać oleju do łepetyn, ale jaaaa, jakim wasza dyplomowana woźna Zofia Szmata herbu „Domestos i Miotła” przyrzekam solennie, że tak łatwo się nie wywiniecie i te... no... minimumy wymagalności szkolnej do głów osobiście wam powbijam!

Małolaty: Łeeeeeeee! (jęk zawodu)

Woźna: Co za łeee? Przyrzekłam panu kura... kurtor... kurto... kuratorowi Gieniowi Patrzalskiemu, że to zrobię! A jak nie da się po dobroci, to użyję tych... no... wiecie... środków...

Małolaty: Czystości? Piorących? Dezynfekujących?

Woźna: Dykta... dyda... dydka... Już wiem dydaktycznych!!!

Małolaty: O jejkuuu! A czy można zapytać jakich???

Woźna: Jakich?! Ano takich (wylicza napalmach). Mokra ścierka, szczotka, szufelka, a dla wyjątkowo odpornych na wiedzę, styl od miotły!

Małolaty: Chwileczkę (jeden z mocno wylęknionych uczniów podnosi palce) ale... ale... przecież dzieci nie wolno bić!

Woźna: Zara bić. Kto mówi o biciu? Jak was smyrne szmata, to żelu, czy tam innego klajstru, co to se włosy nim zlepiata, nie bedzieta już musieli kupować! A tera młodzieży kochana, przyszłości narodu bierta się do roboty! (ustawia uczniów w szeregu i wydaje dyspozycje). Kaśka i Marysia szmata, kubelko i glancować korytarz, Karolek i Wojtuś – do schowka po grabie i liście pouprzątać ze szkolnego boiska! Witek i Mariolka po tego no... twardziela mistera Masła i okna pucować! Każdy wie co ma robić? No to w tył zwrot, do zajmowania swoich frontów robót – marsz!

A ja (ściąga fartuch woźnej, pod którym ukazuje się kostium biznes woman) pójde do gabinetu dyrektora dzienniki... hospi... hospitalizować!

Prowadzący:

Miejmy nadzieję, że nie dojdzie nigdy do takiej sytuacji, a pani wciąż będzie nadal wykonywać swoje obowiązki.

Na zakończenie życzenia i piosenka (np. „Życzenia naszym Nauczycielom”).